

Instytut Sokratesa

Demograficzne Tsunami

Raport Instytutu Sokratesa na temat wpływu zmian demograficznych
na szkolnictwo wyższe do 2020 roku

Instytut Sokratesa

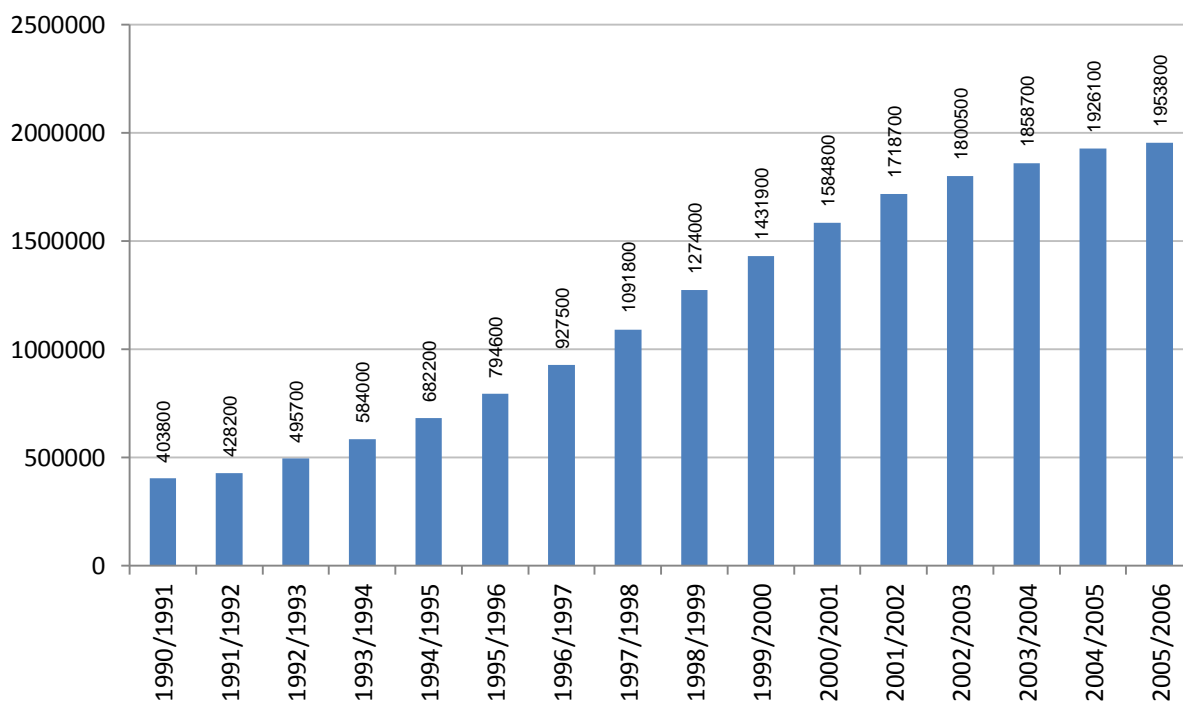
Warszawa 2011

Od 1990 roku polskie szkolnictwo wyższe było w okresie stałego i dynamicznego wzrostu, którego podłożem był wzrost aspiracji edukacyjnych oraz trwający niemal piętnaście lat demograficzny wyż. W zasadzie większość dyskusji i publicznych debat dotyczyła problemu, w jaki sposób uczelnie mają sprostać masowemu zapotrzebowaniu na kształcenie na poziomie wyższym. Tymczasem trend demograficzny, który był motorem napędowym rozwoju szkolnictwa wyższego przez większość okresu transformacji nie tylko skończył się, ale zaczął gwałtownie się odwracać. Zmienia to niemal całkowicie sytuację polskiego szkolnictwa wyższego, a głęboki niż demograficzny powoduje, że duża część uczelni, zwłaszcza niepublicznych znajdzie się w niezwykle trudnej sytuacji. Celem Raportu jest pokazanie wpływu zmian demograficznych, na strukturę i sposób funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Są one jednym z najważniejszych czynników kształtujących wielkość popytu na szkolnictwo wyższe, których znajomość istotnie pomaga w budowaniu wiarygodnych prognoz w zakresie szkolnictwa wyższego. W tym kontekście istotnym wydaje się nie tylko świadomość nadchodzących zmian demograficznych, ale także próba oszacowania skali i skutków tego zjawiska.

1. Demograficzne podłoże *boomu edukacyjnego* w latach 1990-2005

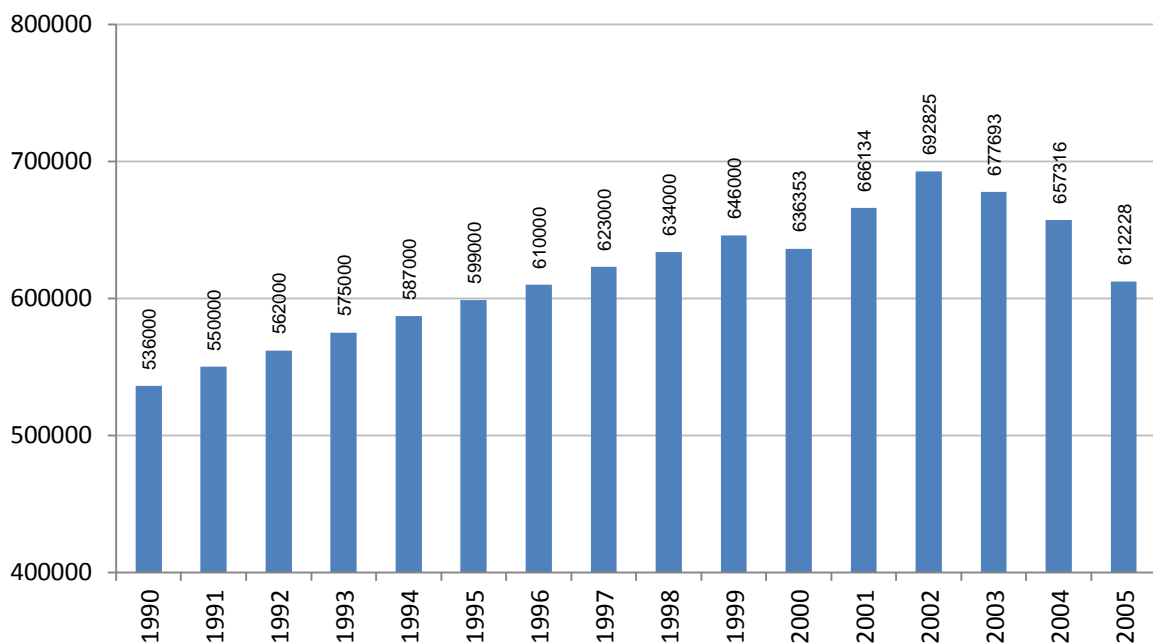
Dynamiczny rozwój polskiego szkolnictwa wyższego był wynikiem przemian ustrojowych, które stworzyły prawne uwarunkowania do rozpoczęcia procesu umasowienia szkolnictwa wyższego w Polsce. Proces ten trwał 15 lat począwszy od 1990 roku, aż do czasu, gdy liczba studentów osiągnęła rekordowy poziom 1,9 mln. (Rys. 1), co daje wzrost o 370%. Liczba studentów stale wzrastała przez niemal 15 lat, co spowodowało, że trend ten stał się trwałym elementem polskiego szkolnictwa wyższego.

Rys. 1. Liczba studentów w Polsce w latach 1990-2005



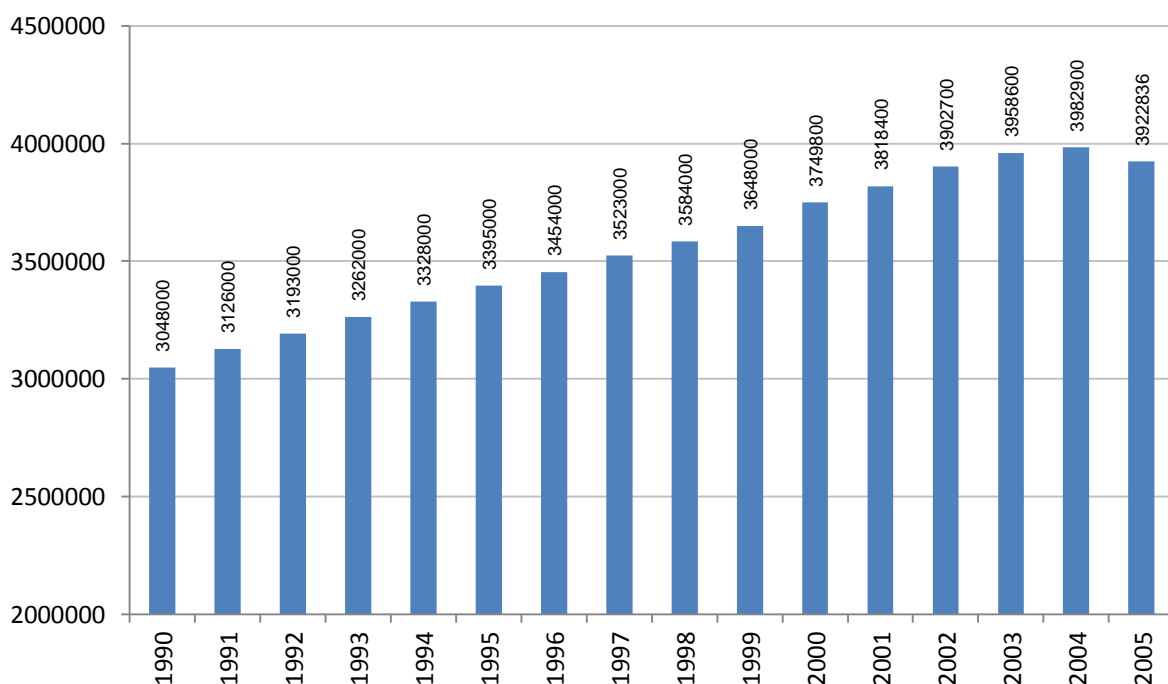
Źródło: GUS

Wzrost liczby studentów miał dwie zasadnicze źródła (a) zwiększenie aspiracji edukacyjnych Polaków, czego efektem był rosnący odsetek osób zdających egzamin maturalny oraz nade wszystko (b) duży i długotrwały demograficzny wyż, który najlepiej widać na Rys. 2 przedstawiającym jak kształtowała się liczba 19-latków w latach 1990-2005. Niewielkie osłabienie trendu w 2000 i 2001 roku jest wynikiem społecznych napięć, których efektem było wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981.

Rys. 2. Liczba 19-latków w latach 1990-2005

Źródło: GUS

Wyż demograficzny kumuluje się w czasie, dlatego jego prawdziwy wpływ na kształtowanie się wielkości potencjału edukacyjnego widać dopiero na Rys. 3. przedstawiający dynamikę wzrostu liczebności grupy wiekowej 19-24, z której rekrutuje się około 70% potencjalnych studentów.

Rys. 3. Liczba osób w wieku 19-24 lata w latach 1990-2005

Źródło: GUS

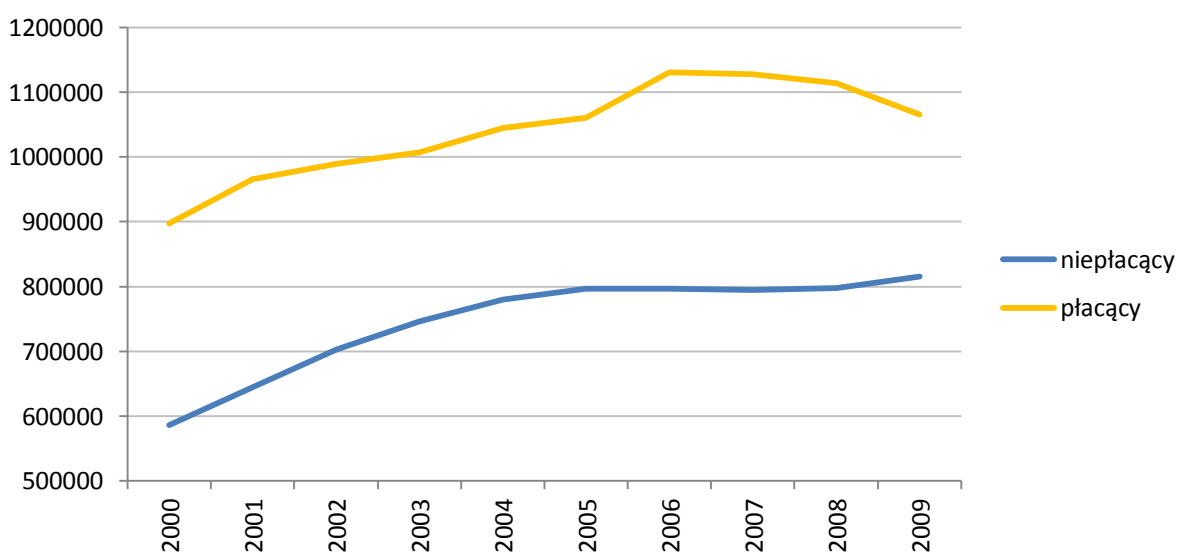
2. Przełamywanie trendu wyżu demograficznego 2000-2009

Każdy trend demograficzny, nawet najdłuższy, kiedyś się kończy, a to w przypadku szkolnictwa wyższego oznacza spadek liczby studentów. Okres przełamania trendu jest doskonałą okazją do analizy decyzji dotyczących wyboru studiów wchodzących na rynek edukacyjny studentów, zwłaszcza na polskim rynku szkolnictwa wyższego, który dzieli się na dwie części (usług niepłatnych oraz płatnych).

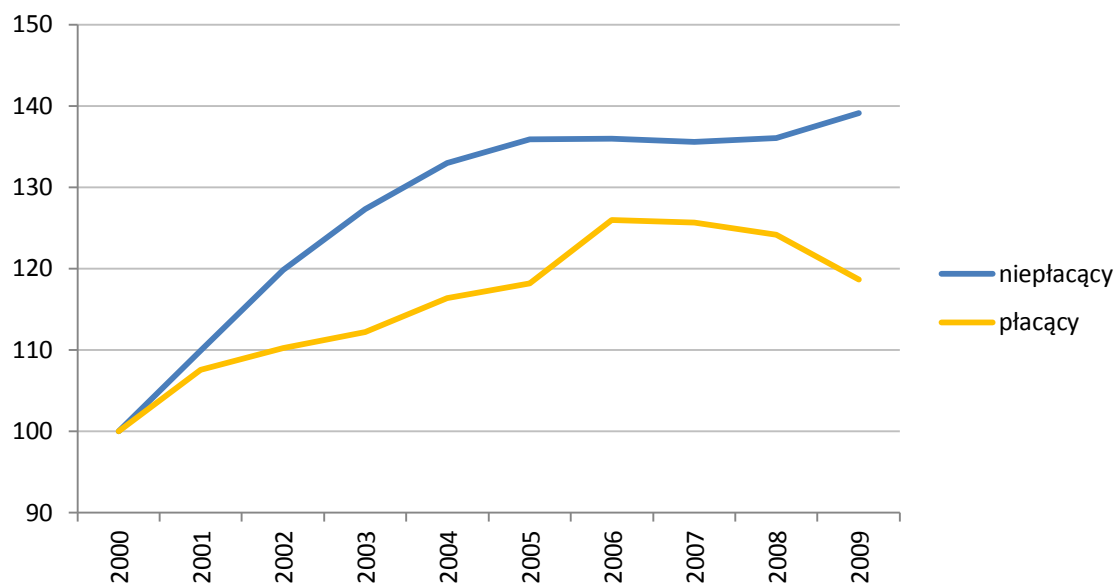
Pierwsze symptomy załamania trendu demograficznego widać w malejącej od 2006 roku (rys. 4) liczbie studentów płacących za kształcenie (niezależnie od typu uczelni). Studenci w pierwszej kolejności rezygnują z odpłatnych form kształcenia, co jest zachowaniem racjonalnym i ekonomicznie uzasadnionym. W pierwszych latach niżu demograficznego (niewiele, ale jednak zaskakująco) zwiększała się liczba studentów niepłacących, a zmniejszyła się liczba płacących. Może to oznaczać, że uczelnie publiczne dostosowując się do nowej sytuacji rynkowej, świadome malejącej skłonności studentów do wybierania studiów płatnych, rozszerzają ofertę kształcenia na studiach niepłatnych. Dążą w ten sposób do utrzymania ogólnej liczby studentów na uczelniach pomimo niżu demograficznego..

Prezentowane poniżej wykresy (Rys. 4 i Rys. 5) pokazują jednoznacznie, że studia bezpłatne są studiami pierwszego wyboru i na liczbę tej grupy niż demograficzny będzie miał najmniejszy wpływ.

Rys. 4. Liczba studentów płacących i niepłacących za studia

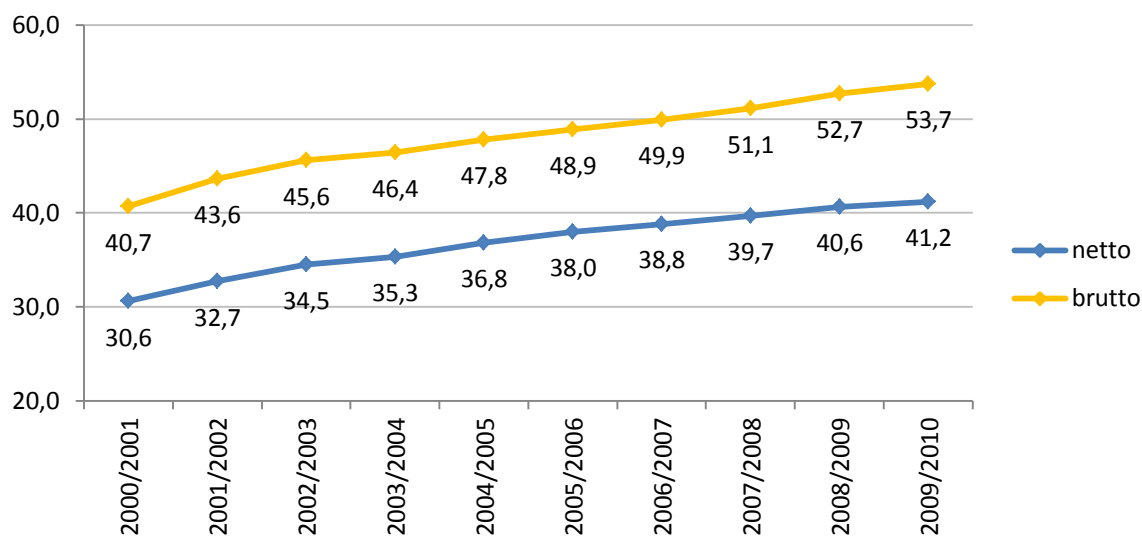


Źródło: na podst. GUS

Rys. 5. Dynamika zmian liczby studentów płaćących i niepłaćących (2000=100%)

Źródło: na podst. GUS

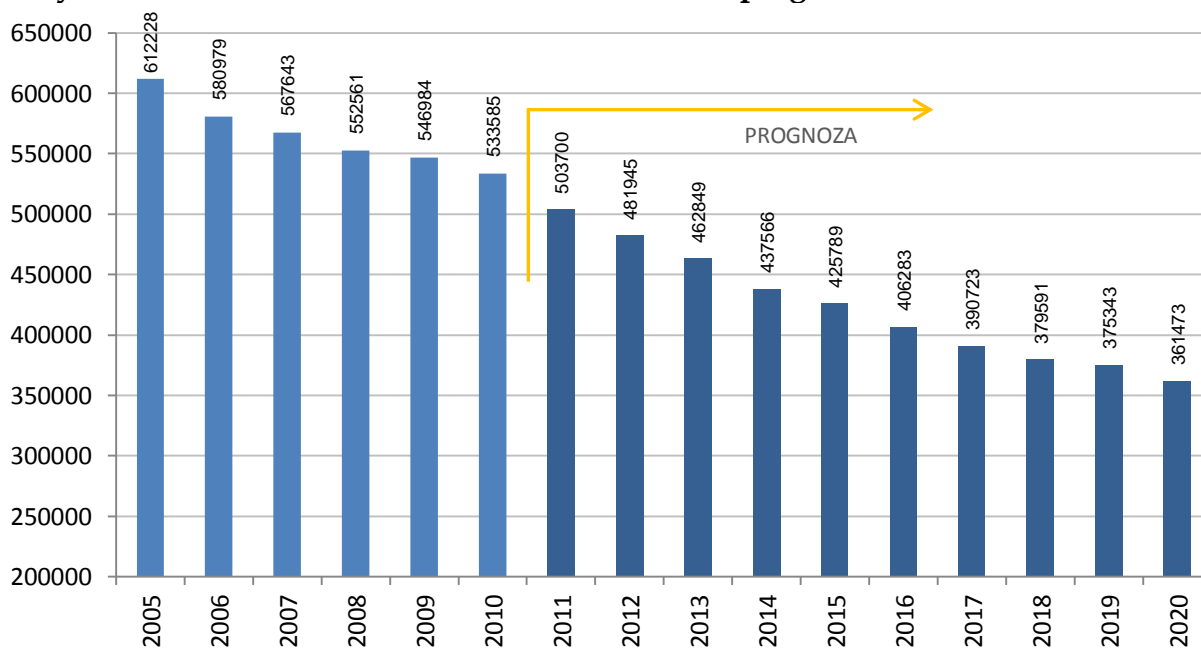
W różnych sytuacjach demograficznych miarą powszechności kształcenia są współczynniki skolaryzacji, czyli udział liczby studentów w ogólnej liczbie osób w wieku właściwym dla studiowania (19-24 lat). **Współczynnik skolaryzacji brutto** jest to stosunek wszystkich osób uczących się na danym poziomie do całej populacji osób będących w wieku nominalnie przypisanym temu poziomowi kształcenia. **Współczynnik skolaryzacji netto** to stosunek liczby studentów w nominalnym wieku kształcenia na danym poziomie do liczby ludności zdefiniowanej, jak przy współczynniku skolaryzacji brutto, czyli do całej populacji osób będących w wieku nominalnie przypisanym temu poziomowi kształcenia. Wykres (Rys.6) pokazuje, że uczelnie broniąc się przed niżem sięgają po kandydatów, którzy (a) legitymują się nawet bardzo słabym wynikiem maturalnym, bowiem nasycenie (wskaźnik netto), oraz, że (b) liczna studentów w wieku nietradycyjnym (25+) w ogólnej liczbie studentów pozostaje niezmienna (wskaźnik brutto).

Rys. 6. Współczynnik skolaryzacji w Polsce w latach 2000-2010

Źródło: na podstawie GUS

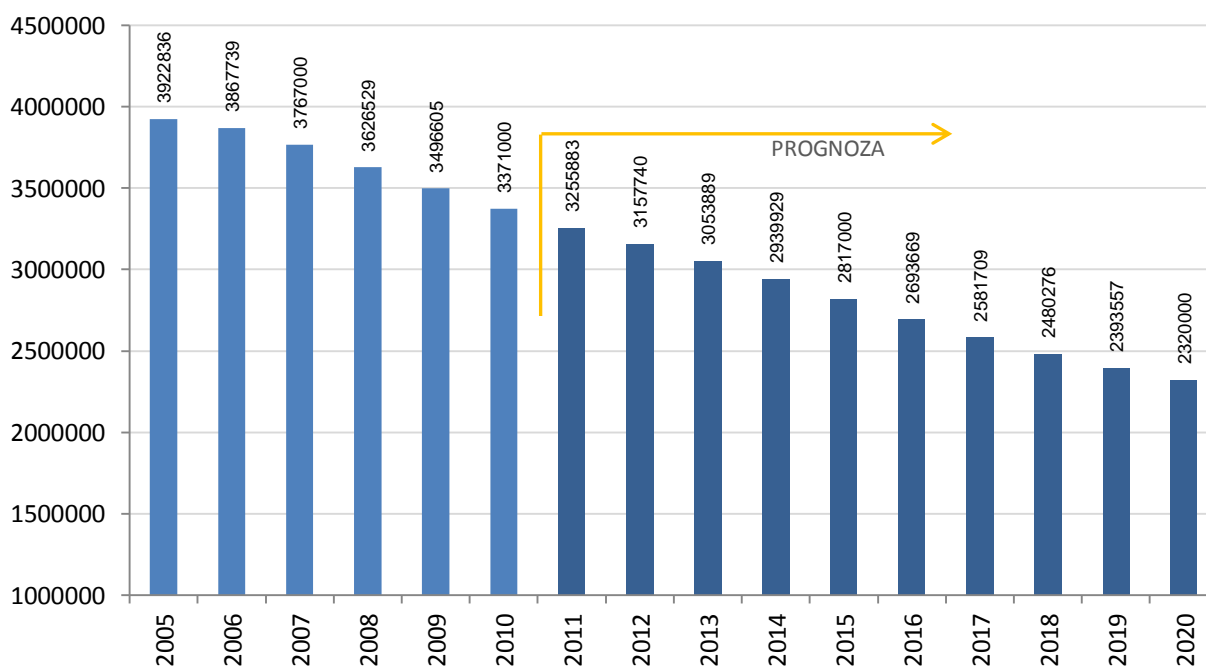
3. Wpływ sytuacji demograficznej na szkolnictwo wyższe w Polsce 2010-2020

Uwarunkowania demograficzne w sposób bezpośredni warunkują potencjalny rozmiar popytu wewnętrznego na szkolnictwo wyższe. Wyż demograficzny, który tak znacząco przyczynił się do powstania *boomu edukacyjnego* trwał nieprzerwanie do roku 2002, gdy szkoły średnie kończyła młodzież z wyżu demograficznego z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Każdy kolejny rok oznacza spadek liczby 19-latków, a tym samym odwrócenie się korzystnego dla polskiego szkolnictwa wyższego demograficznego trendu. Proces ten trwa do dziś i jak pokazują statystyki trwać będzie jeszcze przynajmniej 10 lat, powodując stopniowy spadek liczby osób w tradycyjnym wieku studenckim. Dodatkowo, należy podkreślić, że skala tego spadku jest duża i niepokojąca. Na podstawie liczby osób młodych oraz uwzględniając dane GUS można oszacować, że z każdym rokiem liczba 19-latków do roku 2020 będzie się stale malała. Jak przedstawiono na Rys. 7, w roku 2020 będzie ich 361 473, czyli o 48% mniej niż w szczytowym roku 2002, a 32% mniej niż w roku 2010! Należy dodać, że wpływ niżu demograficznego wśród 19-latków na popyt na szkolnictwo wyższe kumuluje się w latach, dlatego, że w każdym kolejnym roku zmniejsza się baza osób stanowiąca główną grupę osób, spośród której młodzi ludzie zaczynają studia. Tak drastyczna zmiana wynikająca z niżu demograficznego przełoży się na istotne zmniejszenie popytu na studia wyższe.

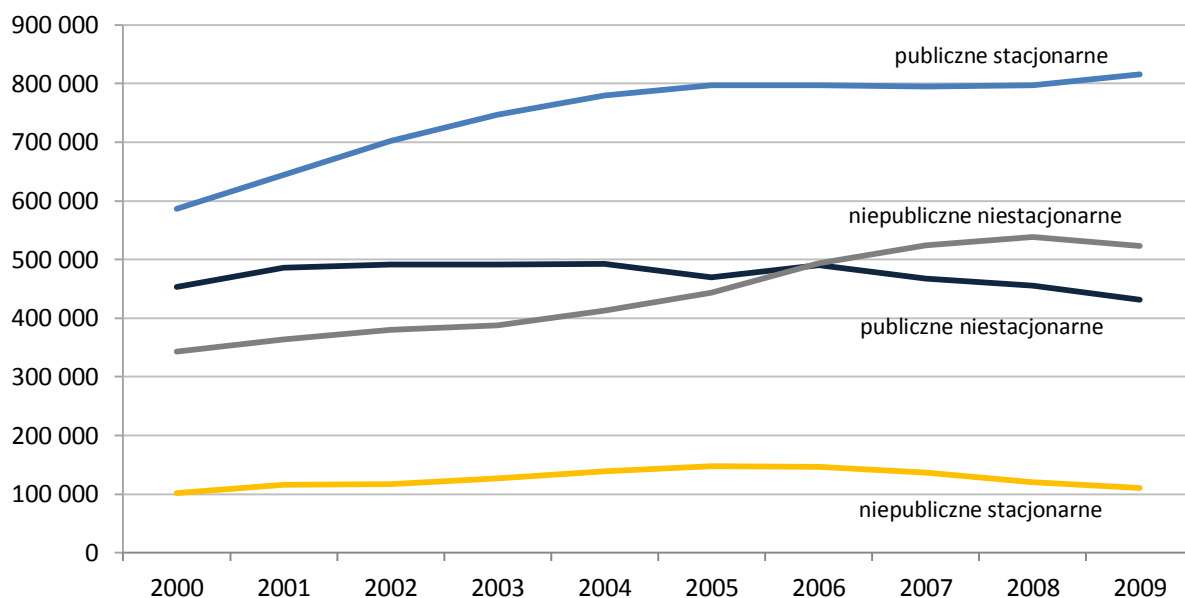
Rys. 7. Liczba 19-latków w latach 2005-2010 oraz prognoza na lata 2011-2020

Źródło: GUS

Z prognoz opracowanych na podstawie dostępnych danych wynika, że w każdym kolejnym roku w okresie 2011-2020 łączna liczba osób w wieku od 19 do 24 lat będzie wyraźnie malała (Rys. 8) w wyniku narastania niżu demograficznego. W roku 2020 grupa ta będzie liczyła 2,32 mln osób, podczas gdy w roku 2010 jest to 3,37 mln. Spadek wyniesie, zatem aż 31%, co oznacza, że niemal o jedną trzecią spadnie grupa potencjalnych studentów w wieku tradycyjnym.

Rys. 8. Liczba osób w wieku 19-24 lata w latach 2005-2010 oraz prognoza na lata 2011-2020

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS

Rys. 9. Liczba studentów w latach 2000-2009 według trybu studiów i typu uczelni

4. Prognozy liczby studentów w latach 2011-2020

W związku z sytuacją demograficzną i prognozowanym spadkiem populacji podstawowych edukacyjnych grup wiekowych w najbliższych dziesięciu latach istotne wydaje się pytanie jak te zmiany wpłyną na rynek szkolnictwa wyższego. Choć demografia nie jest jedynym czynnikiem kształtującym popyt na kształcenie wyższe, to z pewnością jest jednym z absolutnie zasadniczych, choćby dlatego, że wyznacza granicę możliwości popytu wewnętrznego.

Tak zasadnicze zmiany demograficzne w populacji grup wiekowych mogą pociągnąć za sobą istotne skutki dla funkcjonowania całego systemu szkolnictwa wyższego w Polsce. Ogromna liczba 450 uczelni może wkrótce okazać się zbyt duża wobec narastającego niżu demograficznego. **Dlatego warto jest oszacować, w jaki sposób zmiana uwarunkowań demograficznych wpłynie na spadek liczby studentów, a więc zmianę struktury popytu na kształcenie w uczelniach.** Analizę tego zjawiska i obliczenia prognoz dokonano uwzględniając scenariusz zakładający utrzymanie współczynnika skolaryzacji brutto na dotychczasowym poziomie 54% (obecnie wynosi 53.7%). Przyjęcie takiego scenariusza (jako założenia) jest oczywiście obdarzone pewnym ryzykiem, bowiem demograficzny niż dotychczas nie miał w wpływu na obniżenie się (nawet na zmniejszenie dynamiki wzrostu) wskaźnika skolaryzacji, ale warto podkreślić, że jego obrona wartość jest silnie uzasadniona.

Po pierwsze, już obecnie wiele uczelni (publicznych) na studiach dziennych (bezpłatnych) mimo silnych zabiegów o pozyskanie kandydatów, organizacji zajęć

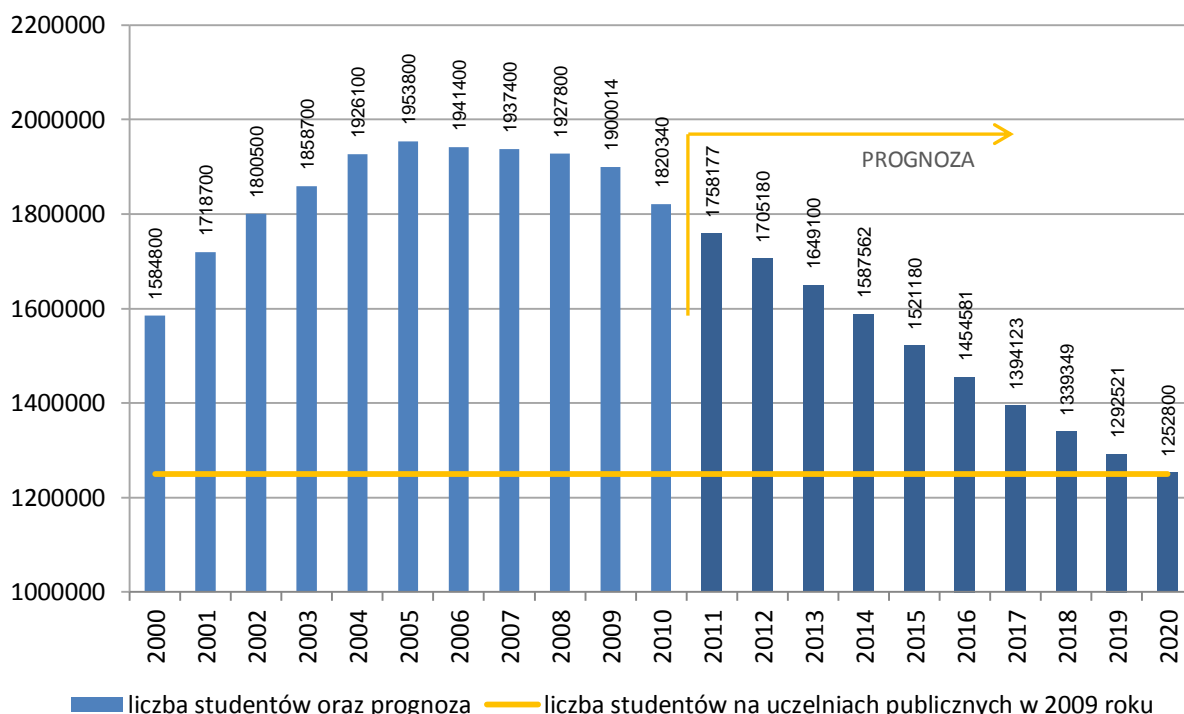
wyrównawczych nie jest w stanie zapełnić pełnej obsady kierunków studiów, co więcej, bardzo dobre publiczne uczelnie odwołują kształcenie na całych kierunkach studiów z powodu braku kandydatów. Trudno się spodziewać, żeby to zmieniło się nagle.

Po drugie, średni poziom skolaryzacji netto w krajach Unii Europejskiej (UE27 - 29%) jest niższy niż w Polsce (40.9%), a mając świadomość, że systemu szkolnictwa wyższego w UE zmierzają do pewnej harmonizacji to trudno oczekiwać, że wskaźnik ten będzie nadal rósł.

Po trzecie, już dzisiaj słyszy się opinie, że kandydaci na studia są kompletnie nieprzygotowani i - odwołując się do bardzo kolokwialnej metafory środowiskowej odnoszącej się do obecnej sytuacji kształcenia na poziomie wyższym - można powiedzieć, że na studia przyjmowane są osoby, które powinny zakończyć kształcenie na poziomie szkoły średniej.

Dlatego przyjęcie współczynnika skolaryzacji na poziomie 54% wydaje się być uzasadnione, bo jego wartość jest i tak stosunkowo wysoka i właściwa dla poziomu rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego kraju.

Rys. 10. Prognoza liczby studentów w Polsce w latach 2011-2020 przy założeniu współczynnika skolaryzacji brutto na poziomie 54%



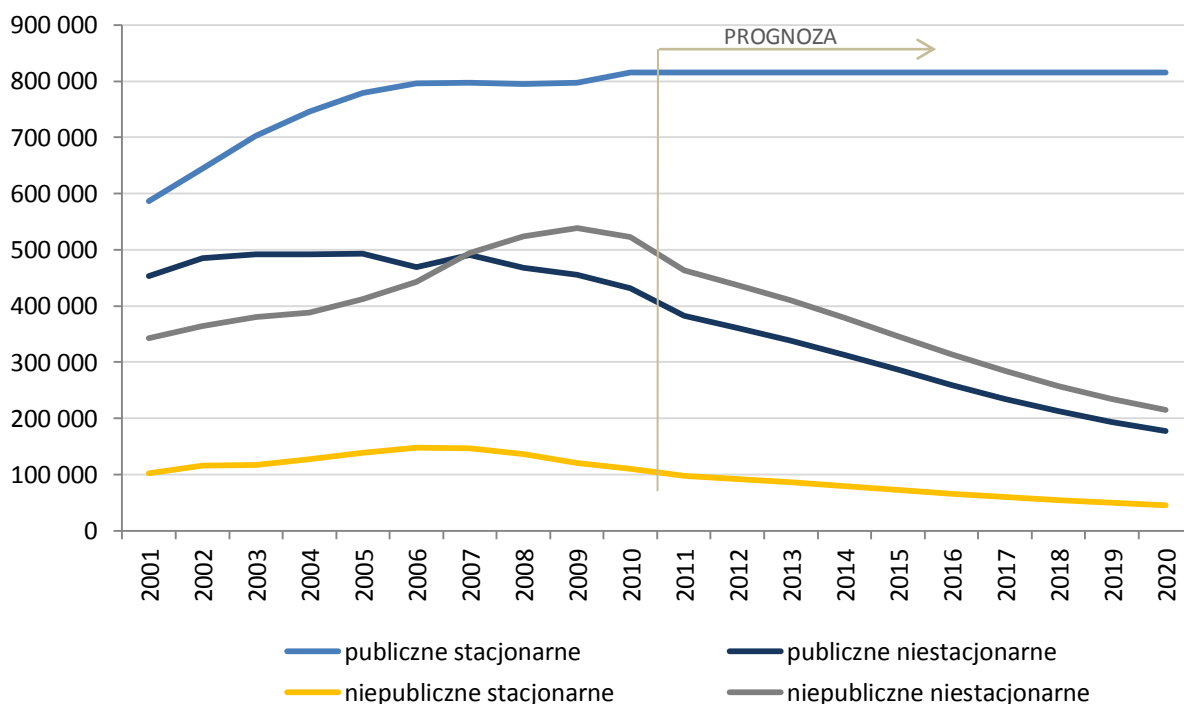
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS

Wobec faktu, że liczba studentów do 2020 roku istotnie zmniejszy się należy rozpatrzyć możliwe warianty wpływu tej zmiany na strukturę popytu na kształcenie pod względem trybu studiów i typu uczelni. Oczywiście, studenci mają różne powody aby wybierać różne rodzaje studiów, jednakże dla potrzeb prognozy w raporcie przyjęto pewne założenia upraszczające analizę.

Wariant A – stacjonarne studia publiczne są studiami pierwszego wyboru. Założono zatem, że liczba studentów na tych studiach nie zmniejszy się i utrzyma się na poziomie równym liczbie studentów w roku 2010. Jest to wariant bardzo prawdopodobny, jeśli nie zmienią się istotnie warunki finansowania szkolnictwa wyższego w Polsce.

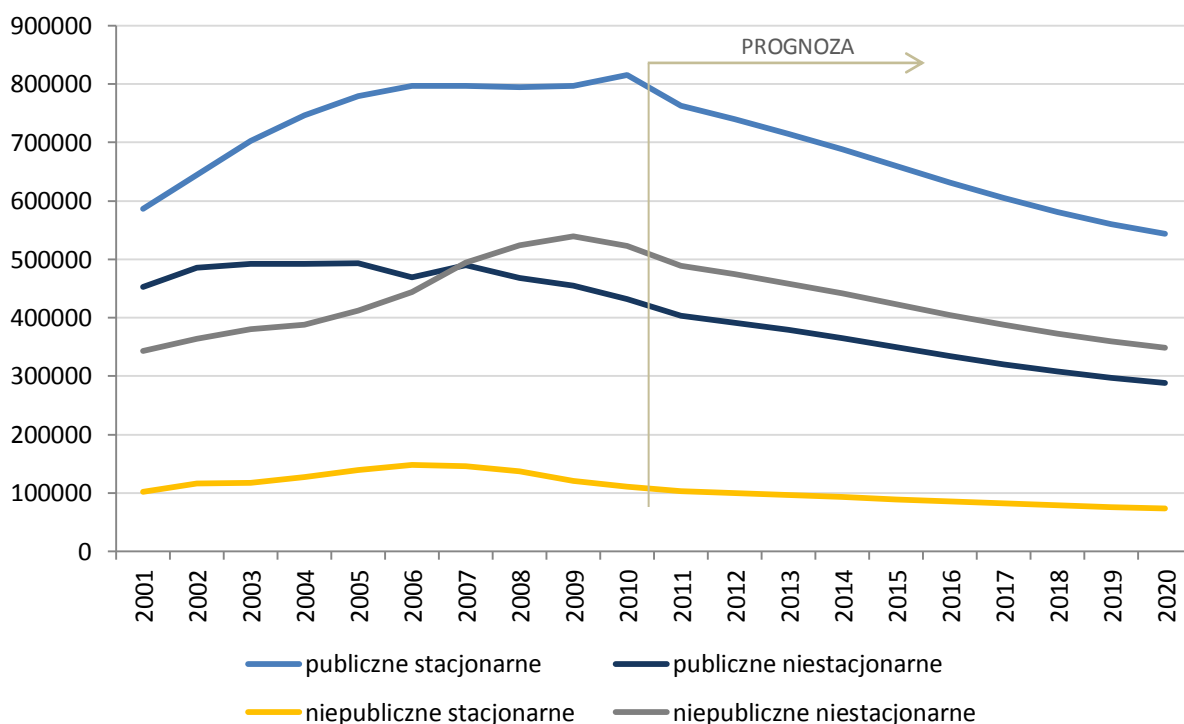
Wariant B – proporcje liczby studentów względem trybu studiów i typu uczelni pozostaną bez zmian. Niż demograficzny wpłynie identycznie na wszystkie grupy studentów. Taki wariant jest możliwy przede wszystkim przy wprowadzeniu odpłatności za studia stacjonarne publiczne.

Rys. 11. Prognoza liczby studentów w latach 2011-2020 w podziale na tryb studiów i typ uczelni (Wariant A)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS

Rys. 12. Prognoza liczby studentów w latach 2011-2020 w podziale na tryb studiów i typ uczelni (Wariant B)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS

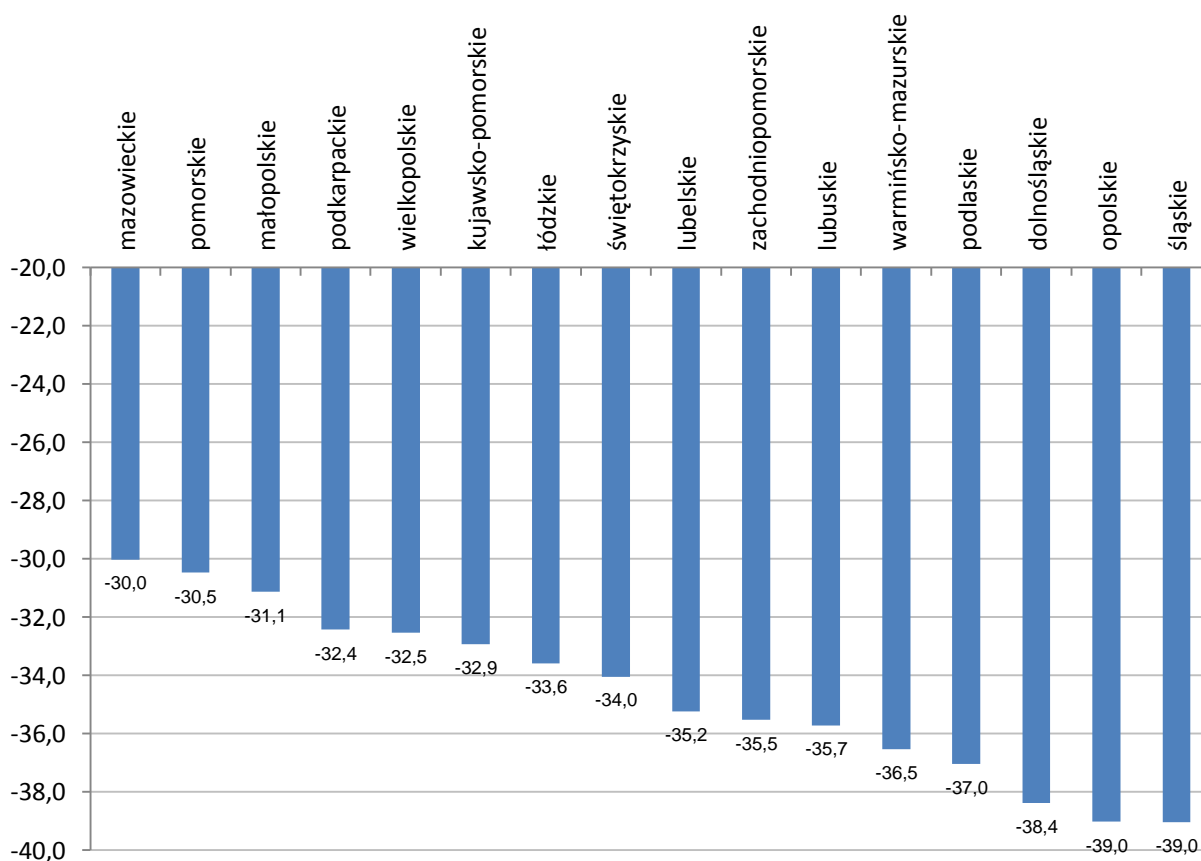
Dwa warianty oznaczają dwa odmienne scenariusze dla rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego. Wariant A prezentuje jak będzie wyglądała liczba studentów, jeśli skutki niżu demograficznego poniesie niemal wyłącznie płatny segment rynku edukacyjnego. Wariant B pokazuje zmiany, jakie w szkolnictwie wyższym wywoła scenariusz, w którym skutki niżu demograficznego będą rozkładały się mniej więcej równomiernie między wszystkie formy studiów. Rozwój wypadków zgodnie z Wariantem B jest możliwy wyłącznie w sytuacji, gdy podział na płatne oraz bezpłatne usługi kształcenia w szkolnictwie wyższym zostanie zniesiony. Może to nastąpić choćby poprzez wprowadzenie odpłatności za kształcenie na studiach stacjonarnych w uczelniach publicznych.

Wówczas wiele osób - kierując się w swoich wyborach głównie czynnikami ekonomicznymi - wybierze studiowanie na uczelniach niepublicznych. Jak pokazał raport *(Bez)płatne studia wyższe* (2010) wiele kierunków jest na nich tańszych i jest ich więcej, przez co studiowanie na nich nie wymaga dojeżdżania. W konsekwencji spadnie liczba studentów publicznych studiów niestacjonarnych.

5. Wpływ zmian demograficznych w perspektywie regionalnej

Dotychczasowe ustalenia pozwalają nam skonstatować, że niż demograficzny będzie miał ogromny wpływ na kształt polskiego szkolnictwa wyższego. Prezentowane dotychczas w raporcie dane dotyczące zmian demograficznych odnoszą się do całego kraju, jednak trzeba pamiętać, że wpływ niżu nie będzie taki sam w poszczególnych województwach. Podstawą do przewidywania zmian jest będą zmiany demograficzne, ale niezwykle istotnym czynnikiem będzie sytuacja społeczno-gospodarcza poszczególnych województw oraz metropolitalnego charakteru ich stolic. Prognozowane zmiany liczb studentów w poszczególnych województwach prezentuje Rys. 13.

Rys. 13. Prognozowana zmiana liczby studentów (w proc.) w poszczególnych województwach w roku 2020 (2009=100%)

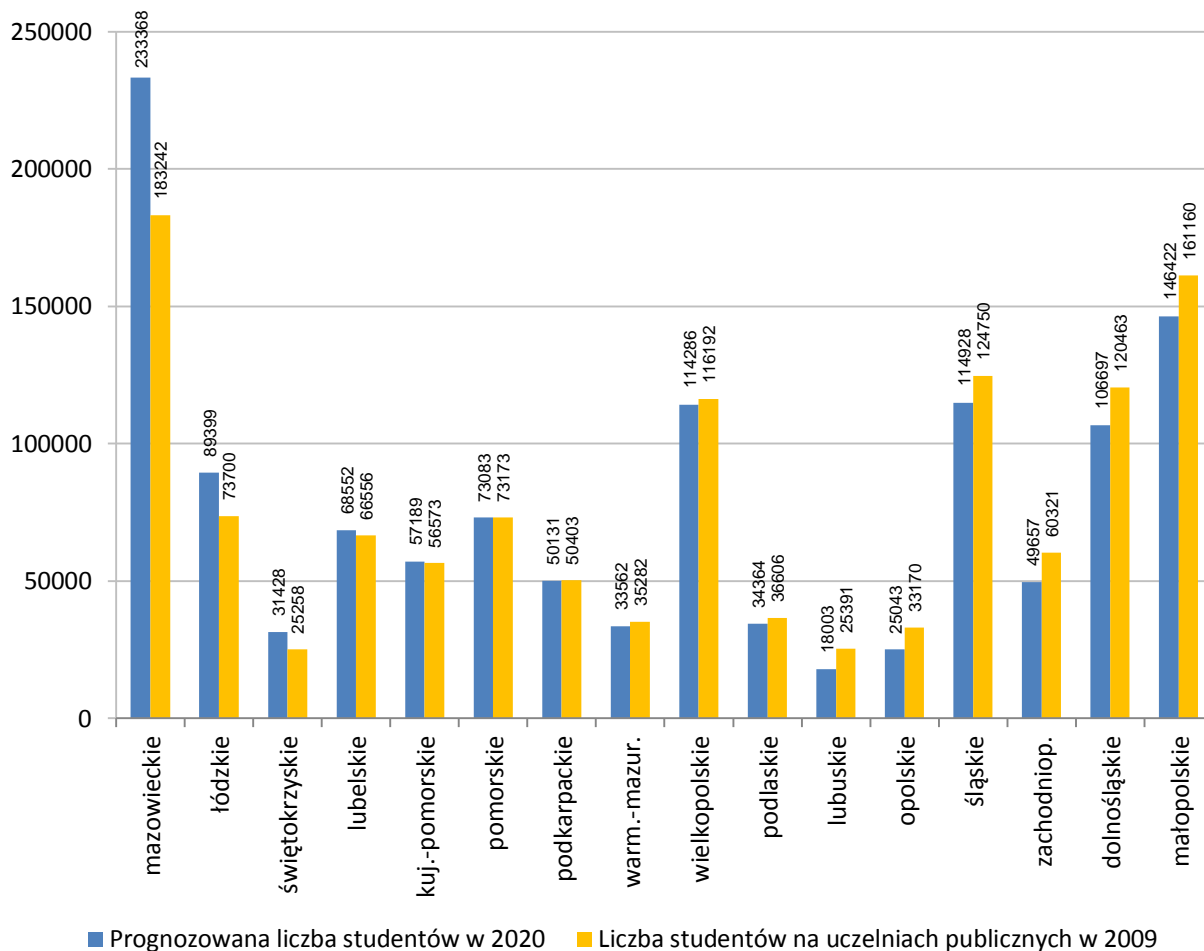


Źródło: opracowanie własne

Na liczbę studentów w danym województwie wpływa z jednej strony demografia, z drugiej zaś zdolność regionu do przyciągania studentów z innych województw. Gdy spojrzeć wyłącznie demograficznie to widać, że województwem najbardziej dotkniętym zmianami byłoby dolnośląskie, opolskie i śląskie. Jednak wraz z rosnącą skalą migracji międzyregionalnej znaczenie mają również inne czynniki, takie jak jakość, wielkość i liczba uczelni w danym województwie, a w szczególności w jego stolicy. Im bardziej metropolitalny charakter regionu, tym bogatsza oferta edukacyjna. Liczba studentów w takich miastach jak Kraków, Warszawa czy Wrocław nie zależy wyłącznie od skłonności do studiowania wśród mieszkańców tych miast i regionów, ale także, a może przede wszystkim od liczby studentów z innych regionów, którzy decydują się na naukę w tych miastach ze względu na możliwości podjęcia atrakcyjnej pracy po ukończeniu studiów. Zależność ta nie wyklucza wpływu niżu demograficznego także na te metropolitalne regiony. Co do zasady, im mniejsza baza demograficzna w całym kraju, tym mniejszy popyt na studia we wszystkich jego regionach. Jednakże założyć także można, że **najlepsze uczelnie, znajdujące się zazwyczaj w metropoliach, dla wielu osób są uczelniami pierwszego wyboru, co może oznaczać, że pomimo niżu demograficznego, większość osób zaczynających studia może wybierać właśnie te uczelnie.** Dodatkowym argumentem może być mniejsza konkurencja spowodowana mniejszą liczbą chętnych do studiowania ogółem.

Niż demograficzny najbardziej zauważalny będzie w województwach, w których ogólna liczba studentów w roku 2020 spadnie poniżej liczby studentów studiujących na uczelniach publicznych obecnie. Przy założeniu współczynnika skolaryzacji na poziomie równym temu współczynnikowi z roku 2009, będzie to miało miejsce aż w dziesięciu analizowanych województwach, tj. w śląskim, małopolskim, podkarpackim, podlaskim, lubuskim, wielkopolskim, zachodniopomorskim, dolnośląskim, opolskim oraz warmińsko-mazurskim.

Rys. 14. Porównanie prognozowanej liczby studentów w roku 2020 z liczbą studentów na uczelniach publicznych w roku 2009



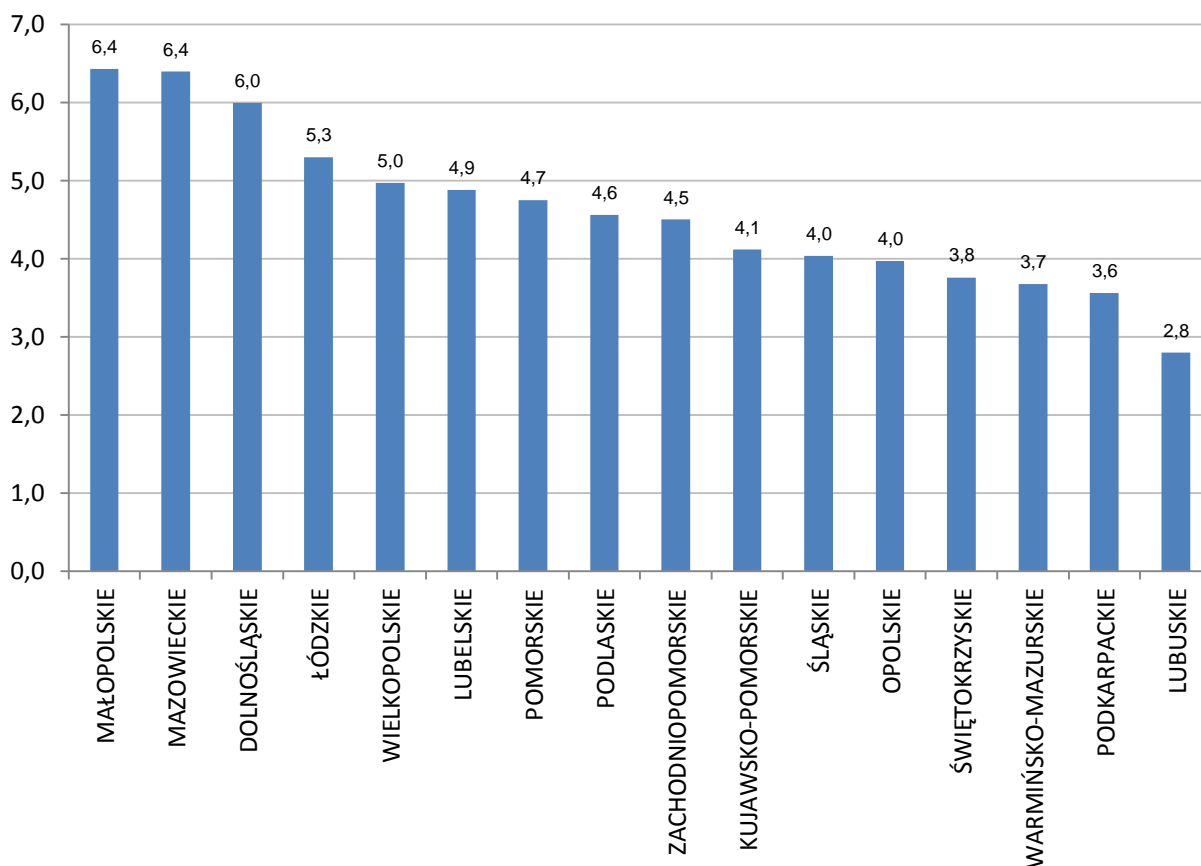
Źródło: opracowanie własne

Sytuacja taka teoretycznie oznacza, że wszyscy studenci w tych województwach mogą znaleźć miejsce na uczelniach publicznych, co oczywiście stawiałoby zasadnicze pytanie o przyszłość uczelni niepublicznych. W rzeczywistości wszyscy studenci mogą nie wybrać uczelni publicznych ze względu na dostępność kierunków, geograficzną dostępność uczelni, lub z innych powodów. Jednakże liczyć należy się z tym, że liczba uczelni zmniejszy się, co w głównej mierze dotyczy uczelni niepublicznych. Ograniczenie oferty studiów w regionach gdzie szkolnictwo wyższe jest obecnie mniej rozwinięte będzie dodatkowym bodźcem skłaniającym kandydatów na studia do wyboru oferty w głównych ośrodkach akademickich.

6. Polska dwóch edukacyjnych prędkości

Negatywne tendencje demograficzne mogą doprowadzić, zatem do dalszej kumulacji masy studentów w głównych ośrodkach akademickich kraju, przy jednoczesnej postępującej marginalizacji już teraz słabych ośrodków peryferyjnych. Rys 15 prezentuje województwa o najwyższym nasyceniu studenckim odpowiednio wśród mieszkańców regionu i wśród tradycyjnej studenckiej grupy wiekowej (19-24), a więc prezentuje zdolność regionów (metropolii) do utrzymania studentów ze swojego regionu oraz przyciągania studentów z regionów bardziej peryferyjnych. Prymat województw małopolskiego, mazowieckiego i dolnośląskiego jest niepodważalny. Należy pamiętać, że funkcjonowanie szkolnictwa wyższego, czy konkretniej poszczególnych uczelni, w danych miastach zależne jest od minimalnej skali, wyrażonej minimalną liczbą studentów, dla których ze względu na uwarunkowania ekonomiczne i inne warto jest utrzymywać funkcjonowanie uczelni, a także konkretnych kierunków. W regionach peryferyjnych w pierwszej kolejności pozostaną uczelnie publiczne, które oferują bezpłatne kształcenie natomiast niż demograficzny i tendencje migracyjne (do dużych metropolii) mogą postawić uczelnie niepubliczne w bardzo trudnej sytuacji.

Rys. 15. Stosunek liczby studentów do liczby mieszkańców danego województwa (w proc.)



Źródło: na podst. GUS

7. Konkluzje

W świetle prezentowanych zmian demograficznych trzeba mieć świadomość bardzo realnych skutków, jakie wywołają w polskim szkolnictwie wyższym oraz potencjalnych zagrożeń dla studentów, przyszłych studentów oraz kształcących ich uczelni. Wraz ze znacznym spadkiem popytu utrzymanie ponad 450 szkół wyższych i 1.9 miliona miejsc na studiach jest niemożliwe, co oznacza likwidację części z nich. Oto dziesięć najważniejszych konsekwencji wynikających z raportu.

- 1 **Liczba studentów studiów stacjonarnych na uczelniach publicznych zasadniczo nie zmieni się** i pozostanie relatywnie najmniej dotknięta przez zmiany demograficzne.
- 2 **Najbardziej dotknięte zmianami demograficznymi będą studia stacjonarne na uczelniach niepublicznych**, bowiem wszędzie tam gdzie istnieje alternatywa w postaci wolnych miejsc na studiach stacjonarnych w uczelniach publicznych, studenci będą przemieszczać się w tym kierunku. Dotyczy to przede wszystkim regionów, gdzie uczelnie publiczne i niepubliczne znajdują się w tym samym mieście i bezpośrednio konkurują ofertą studiów oraz ceną. (Piła, Włocławek, Gorzów).
- 3 **Stopniowo będą likwidowane studia niestacjonarne w uczelniach publicznych**, zwłaszcza tam gdzie istnieje alternatywa uczelni niepublicznych. Duża część potencjalnych studentów zasili zwalniające się miejsce na studiach stacjonarnych zarówno w uczelniach publicznych (w pierwszej kolejności) oraz – kierując się motywem ceny - niestacjonarnych w niepublicznych (w drugiej kolejności). Poza tym studia niestacjonarne w uczelniach publicznych są bardziej kosztowne i mniej elastyczne na potrzeby konsumenta. Generalnie przewiduje się, że na studiach niestacjonarnych pozostaną wyłącznie studenci pracujący.
- 4 **Procesy demograficzne nałożą się procesy migracyjne** (wewnątrz Polski) i podobnie jak obecnie młodzi ludzie będą migrowali do największych polskich metropolii. (Warszawa, Kraków, Poznań, Trójmiasto, Wrocław, Katowice), do których zawsze będzie duży dopływ studentów ze względu na ofertę gospodarczą tych miast. Najtrudniejsza sytuacja będzie w regionach peryferyjnych, które dzisiaj nie są w stanie przyciągnąć studentów. Dotyczy to **województw peryferyjnych**, które muszą się liczyć z odpływem kapitału ludzkiego. Pewna szansa jest dla miast i regionów, które mają w ofercie stosunkowo dużą liczbę miejsc na studiach stacjonarnych (zwłaszcza w prestiżowych) w uczelniach publicznych.
- 5 **W najtrudniejszej sytuacji znajdują się niepubliczne uczelnie w mniejszych miejscowościach**, które muszą bezpośrednio konkurować z uczelniami publicznymi w tej samej miejscowości. Największą konkurencją i zagrożeniem dla niepublicznych uczelni w mniejszych (Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe), które oferują podobne produkty po dużo niższej cenie (za darmo). Jeśli w danym

regionie nie ma metropolii, to im większa w danym regionie jest liczba PWSZ tym trudniejsza będzie sytuacja uczelni niepublicznych.

- 6 Zagrożenie likwidacją powoduje obniżanie kosztów, które uderzy w jakość prowadzonego kształcenia. Co więcej, w warunkach tak radykalnego obniżenia się popytu na kształcenie, zwłaszcza w grupie tradycyjnych studentów, uczelnie mogą odczuwać pokusę obniżania pozafinansowych kosztów kształcenia (czasu lub nakładu pracy własnej studenta).
- 7 **Likwidacja kilku uczelni (nieuruchomienie kierunków) może wywołać efekt domina** i kumulację tego zjawiska w relatywnie niedługim przedziale czasowym, co spowoduje chaos na rynku szkolnictwa wyższego, w wyniku którego w pierwszej kolejności ucierpią studenci. Masowe nieuruchamianie kierunków, spowodowane zbyt małymi naborami, może doprowadzić do tego, że wraz z początkiem roku akademickiego, kiedy kandydaci na studia nie mogą już wybrać innej uczelni, pozostaną poza uczelniami, co może dotyczyć tysięcy osób.
- 8 Raport pokazuje jednoznacznie, że niż **demograficzny najbardziej uderzy w płatne formy kształcenia, a zwłaszcza w uczelnie niepubliczne, których działalność całkowicie finansowana jest z czesnego**. Równoległe raport pokazuje, że w latach 2005-2009 wzrastał poziom rekrutacji na studiach stacjonarnych w uczelniach publicznych (jedynie w roku 2010 tylko bardzo nieznacznie zmalał). **Widać jednoznacznie, że zwiększając pulę miejsc stacjonarnych uczelnie publiczne rekompensują sobie spadające wpływy ze studiów niestacjonarnych**. Trzeba mieć świadomość, że uczelnie publiczne mogą w sposób autonomiczny (a więc niemal nieograniczony) zwiększać liczbę studentów stacjonarnych, przez co realnie doprowadzą do likwidacji konkurujących z nimi na rynku lokalnym uczelni niepublicznych.
- 9 Stopniowo będzie zanikał problem wieloetatowości, ale mogą **pojawić się protesty pracowników akademickich**, których demograficzny niż pozbawi dodatkowych źródeł dochodu.
- 10 Gospodarka podlega cyklom koniunkturalnym, a tym samym podlega nim szkolnictwo wyższe. W okresie słabnącej koniunktury działające na rynku podmioty muszą dokonać restrukturyzacji, szukać oszczędności oraz znaleźć nowe rynki zbytu na swoje usługi. **Dlatego niż demograficzny nie musi oznaczać czarnego scenariusza bo** osłabienie koniunktury ma również swoje dobre strony. W dłuższym okresie czasu może przynieść ogromną korzyść studentom i ich rodzicom, bowiem na rynku pozostaną jedynie uczelnie silne, stabilne i wiarygodne.

Opracowanie Instytutu Sokratesa:

dr Dominik Antonowicz
dr Bartłomiej Gorlewski

Instytut Rozwoju Kapitału Intelktualnego im. Sokratesa

Warszawa 2011

fax +48 22 250 12 45

tel. +48 608 068 440 Bartłomiej Gorlewski

tel. +48 693 375 716 Dominik Antonowicz

www.instytutsokratesa.pl

d.antonowicz@instytutsokratesa.pl

b.gorlewski@instytutsokratesa.pl